



Krótką historia LSD

Tomasz Od kultu Demeter do tajnych programów CIA.
Krok Od czarownic do wojny w Wietnamie
Od szamanów do psychiatrów. LSD – mityczna
ucieczka, doskonała broń czy cudowny lek?

Psychodeliki są grupą substancji wywołujących zmiany w percepcji poprzez zaburzenie funkcjonowania układu nerwowego przejawiające się omami słuchowymi, wzrokowymi oraz somatycznymi (czuciowymi). Doświadczenia ludzi Zachodu z tym rodzajem substancji psychoaktywnych, w porównaniu z innymi, bardziej powszechnymi używkami



(alkohol, opioidy czy stymulanty), były skromne, okazjonalne i dostępne jedynie nielicznej grupie osób. Badacze wywodzą ich początki z tajemniczych misteriów starożytnych Greków związanych z kultem Demeter – Eleuzyniów¹. Obrzędy, które odbywały się przez prawie 2 tysiące lat (od XV wieku p.n.e. do II połowy IV wieku), wzięły nazwę od miasta Eleusis położonego niedaleko Aten. Ich uczestników obowiązywała ścisła tajemnica, a w dostępnych fragmentach opisów brakuje informacji dotyczących szczególnie interesującego etapu związanego z zażyciem pewnej zagadkowej mikstury. Był to kykeon – święty napój o bliżej nieznanym składzie, którego wypicie było jednym z kulminacyjnych stadiów wtajemniczenia w misterium. Miał on wprowadzać w stan ekstazy i powodować psychotyczne wizje, co prowokuje pytania o zawartość substancji psychoaktywnych. O tym, jak istotnym elementem kultury antycznej były Eleuzynia, według niektórych badaczy noszące znamiona kultu narkotykowego, świadczy fragment homeryckiego hymnu *Na Demeter*: *Ten, kto nie był zainicjowany świętym obrzędem, kto nie brał w nim udziału, pozostaje martwy w ponurej ciemności*². O obrzędach wspominał także sam Cyceron, który miał sposobność w nich uczestniczyć: *Znaleźliśmy tam nie tylko powód, by zaznać radości, ale także by umrzeć, przepełnieni nadzieją*³. Sama legenda Eleusis zainspirowała zresztą odkrywcę LSD, szwajcarskiego chemika Alberta Hofmanna, do stworzenia oryginalnej koncepcji narkotyku jako eucharystii dla wtajemniczonych w *nowe misteria eleuzyjskie*.

MISTYCZNY MUCHOMOR

Odrębną kategorię substancji halucynogennych stanowią grzyby. Zdecydowanie wyróżnia się spośród nich powszechnie dostępny muchomor czerwony, czyli *Amanita muscaria*, rosnący głównie w strefie klimatu umiarkowanego na całej półkuli północnej. Ten gatunek występuje także w naszym kraju. Zmiany świadomości po jego spożyciu są widoczne już po 30 minutach. Do objawów należy stan zmęczenia, zaburzenie postrzegania przestrzennego i wizualnego, utrata poczucia czasu oraz senność skutkująca długim, mocnym snem już po 2 godzinach od zażycia. Efekty te najczęściej zanikają po upływie doby. Narkotyczne właściwości grzyba ujawniają się w pełni po wysuszeniu, gdy wytwarza się w nim muscymol – substancja zwiększająca wytrzymałość fizyczną, uśmierzająca ból, pobudzająca i powodująca halucynacje już kwadrans po spożyciu⁴.

Susz z muchomora czerwonego upodobały sobie w szczególności ludy nordyckie. Według niektórych badaczy to właśnie ta substancja miała być odpowiedzialna za szal bitewny legendarnych berserków, elitarnej grupy wojowników znanej z pogardy dla strachu i osiągnięcia stanu ekstazy podczas walki. Zjawisko to, nazywane bersærkergang, według podań wiązało się ze wzmożonym pobudzeniem i wściekłością pozwalającą na osiągnięcie potencjału fizycznego wykraczającego daleko poza możliwości zwykłego człowieka⁵.

Niektórzy XX-wieczni badacze zaczęli utożsamiać muchomora czerwonego z somą, mityczną miksturą opisywaną w Wedach, najstarszych świętych księgach hinduizmu datowanych na XV wiek p.n.e. Jej skład po dziś dzień pozostaje zagadką, wiadomo tylko, że bazę stanowiło mleko, a napój powodował nadludzką siłę oraz kojące wizje pozwalające na *kontakt z bóstwami*. Autorami teorii pochodzenia somy było małżeństwo Wassonów – Robert Gordon, bankier z Wall Street oraz lekarz-pediatra Valentina – którzy postanowili porzucić dotychczasowe zajęcia, aby zostać psychonautami badającymi halucynogenne właściwości grzybów i związany z nimi folklor (tworząc tym samym podwaliny pod nową naukę – etnomykologię). Po latach okazało się, że Wassonowie byli potajemnie i bez ich wiedzy finansowani z budżetu amerykańskiej agencji wywiadowczej, która chciała wykorzystać wyniki ich badań do eksperymentalnych programów przesłuchań oraz *prania mózgów*⁶.

CZAROWNICE – PIERWSI EUROPEJSCY PSYCHONAUCI?

Kolejne tropy związane z psychodelikami znajdujemy w późnośrednio-wiecznej Europie, gdzie występowało zjawisko czarostwa (*witchcraft*). Ten swoisty rodzaj wierzeń, zabobonów, czy też, jak chcą niektórzy, kultu religijnego⁷, posiadał tradycję zażywania bądź podawania nieświadomym ofiarom specyfików zwanych *maściami*. Do ich produkcji stosowano dostępne na starym kontynencie rośliny o działaniu halucynogennym, między innymi bielunia dziedzierrzawę (zwanego *diabelskim ziołem*), wilczą jagodę (zwaną *ziołem czarownic*), mandragorę, lulka czarnego czy psiankę. Wymieniona flora wywoływała efekty tożsame z kryteriami, które stosowano wówczas do rozpoznania *opętania diabelskiego*: bóle głowy, maniakalne podniecenie seksualne, szal, omamy, amnezję wsteczną. Część ludzi nauki wysnuło zatem tezę, że niektóre osoby zażywające maści mogły pod ich wpływem

**CZAROWNICE POWINNY
BYĆ BADANE NIE PRZEZ
INKWIZYTORÓW, A LEKARZY**

wyobrażać sobie, iż latają pod osłoną nocy na miotłach i uczestniczą w diabelskich sabatach. Zdaniem Briana P. Levacka, autora klasycznej już pracy na temat zjawiska czarownic i czarostwa pod tytułem *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej: Poczynając od drugiej połowy XV wieku wielu wykształconych ludzi, szczególnie doświadczonych lekarzy, zaczęło twierdzić, że sporo chorób pozornie wywołanych przez „maleficia” (szkody wywołane przez uprawianą przez czarownice magię – przyp. aut.) wynika z przyczyn naturalnych, że ludzie, którzy dobrowolnie przyznawali się do czarostwa, byli pod wpływem narkotyków*⁸... Przykładem takiego sposobu myślenia były między innymi słowa XVI-wiecznego medyka Jana Wiera, który twierdził, że: „czarownice” powinny być badane nie przez inkwizytorów, a lekarzy, bowiem doprowadziły się one do stanu ekstazy spowodowanej maściami przez nie stosowanymi⁹.

SZAMAŃSKI TRIP

Z punktu widzenia cywilizacji zachodniej na halucynogeny natrafiamy ponownie dopiero w XIX wieku, wraz z naukową eksploracją terytoriów odkrytego cztery wieki wcześniej Nowego Świata – Ameryki Południowej. Około 1850 roku dwóch angielskich botaników, Richard Spruce oraz Alfred Russel Wallace, dotarło do dorzecza Amazonki. Badacze zaznajomili się z tradycją szamańską tamtejszych Indian, zażywających specyfik zwany *ayahuascą* – wywar powstały z połączenia dwóch roślin: liany z gatunku *Banisteria caapi* oraz krzewu *Psychotria viridis* (lub pnącza *Diplopterys cabrerana* o podobnym do niego składzie). Co ciekawe, żadna z nich osobno nie powoduje halucynacji po zażyciu. Działanie *ayahuaski* wywołuje 6-godzinny trip składający się głównie z potężnych halucynacji oraz... odruchów wymiotnych¹⁰.

Substancja stała się ponownie obiektem wnikliwych badań w latach 50. poprzedniego stulecia i stopniowo zyskiwała popularność wśród zwolenników ruchu kontrkulturowego, nie trafiła jednak do szerszej dystrybucji na terenie Europy i Stanów Zjednoczonych. Dziś jest

szczególnie modna, a pojedyncze podziemne sesje ze specyfikiem odbywają się także w Polsce¹¹. Wgląd w charakter wywołanych przez niego halucynacji może dać jedno z licznych wspomnień, spisanych w latach 90. XX wieku przez anonimowego uczestnika rytuału: *Węże! Małe pomieszczenie nagle przepętniło się wijącymi węzami, pełzającymi po ścianach, suficie, po moim ciele, w głębi mojego nosa i uszu. Niektóre z nich przeobraziły się w inne*

JEDNYM Z NAJBARDZIEJ
ZNANYCH ENTUZJASTÓW
MESKALINY BYŁ ANGIELSKI
FILOZOF I OJCIEC
CHRZESTNY KONTRKULTURY
ALDOUS HUXLEY

zwierzęta – pająki, wilki, ryby, wspaniałe i wielobarwne ogniste ptaki Następnie gwałtownie, na nowo przejawiały swoją naturę węży, syczących, z obnażonymi kłami i błyskającymi językami. Byłem przekonany, że śmieją się ze mnie, kpiają z mojego złego samopoczucia¹².

SURREALIZM I PSYCHIATRIA

Specyfikiem, który odbił się znacznie szerszym echem wśród Europejczyków, był pejotl – a później wyizolowana z niego meskalina o znacznie mocniejszym działaniu – znajdujący się w niektórych gatunkach kaktusów. Pejotl przybył na Stary Kontynent z USA w latach 80. XIX wieku za sprawą niemieckiego farmakologa Louisa Lewina. Prowadzone przez niego eksperymenty zwieńczyła w 1894 roku pierwsza systematyczna monografia kaktusa *Anhalonium lewinii*, z którego pochodziła substancja¹³.

Jeszcze u schyłku XIX wieku rodak Lewina, Arthur Heffter, zdołał wyizolować z rośliny czystą meskalinę. Był to pierwszy przypadek izolacji substancji psychodelicznej naturalnego pochodzenia w czystej postaci. Specyfik ten wprowadzał zażywające go osoby w stan wizji, które nie rzadko inspirowały artystów i malarzy surrealistycznych. Narkotyk stał się przedmiotem badań świata medycyny i niektórzy psychiatrzy uznali, że otworzył on furtkę dla udoskonalenia psychoanalizy. Ich zdaniem to, co dotychczas osiągało się miesiącami żmudnych spotkań z terapeutą, można było zastąpić kilkoma sesjami z meskaliną, zwłaszcza w terapii dla odwykowców zmagających się z uzależnieniem od alkoholu i opiatów. Część lekarzy nawet aplikowała sobie narkotyk, aby lepiej zrozumieć procesy psychiczne zachodzące u schizofreników.

Jednym z najbardziej znanych entuzjastów meskaliny był angielski filozof i ojciec chrzestny kontrkultury Aldous Huxley, który opisał swój eksperyment narkotykowy na łamach słynnego eseju *Drzwi percepcji* z 1954 roku. Huxley zauważył choćby, że *meskalina dodaje mocy wszelkim barwom i sprawia, że patrzący staje się świadomy delikatnych różnic odcieni, na które w normalnych okolicznościach jest całkowicie ślepy*¹⁴. Innym znany psychonautą, dalekim jednak od kontrkulturowej wizji świata, był Ernst Jünger – niemiecki pisarz i konserwatysta, przyjaciel odkrywcy LSD Alberta Hoffmana. Zauważył on, w opozycji do Brytyjczyka, że *meskaliny nie można uznać za substancję łagodną, a ryzyko jego zdaniem polegało na tym, że w jednej chwili można poznać to, co odstania się zwykle latami. W tę głębiej nie prowadzi żadna spowiedź...*¹⁵

Na polskim gruncie najbardziej znanym użytkownikiem peyotlu był Stanisław Ignacy Witkiewicz, który swoje doświadczenia opisał na łamach legendarnego zbioru esejów *Narkotyki. Niemyte dusze*. Witkacy pisał, że: *są w wizjach peyotlowych trzy gatunki przedmiotów: martwe, martwe ożywione i stworzenia żywe. Te dzielą się na realne i fantastyczne – realne mogą być: 1. znane, proste i 2. skombinowane ze znanych elementów, w połączeniach nieodpowiadających żadnej rzeczywistości. Fantastyczne „urągają” po prostu, jak się to pisze (ale nigdy się niestety nie mówi), wszelkim wysiłkom ich adekwatnego opisu: pojmują się je jedynie w chwili widzenia, a i to nie bardzo*¹⁶.

Peyotl i wyizolowana z niego substancja znalazły się w obszarze zainteresowania armii Stanów Zjednoczonych. Amerykanie prowadzili badania nad meskaliną pod kątem wykorzystania jej w charakterze serum prawdy, czyli specyfiku pozwalającego na wyciągnięcie informacji od wroga wbrew jego woli. W ramach programu o kryptonimie *CHATTER*, zainicjowanego w 1947 roku, testowano także skopolaminę (alkaloid otrzymywany między innymi z liści bielunia dziędzierzawy), anabazynę (alkaloid występujący w tytoniu powszechnie stosowany jako środek przeciwko owadom) i marihuanę. Właśnie tę ostatnią używkę uznano za najbardziej przydatną podczas przesłuchań, chociaż stwierdzono, że podobne rezultaty osiągnano za pomocą kombinacji piwa i kawy. Testy zakończyły się fiaskiem i uznano je za zbędny drenaż budżetu armii, a badania w ramach *CHATTER'a* zakończono ostatecznie w 1953 roku.¹⁷

Musiało minąć wiele lat (i eksperymentów), zanim zaczęto dostrzegać możliwość militarnego zastosowania halucynogenów jako broni psychochemicznej (oręża mającego – przynajmniej w założeniach – skutecznie i bezkruwawo powstrzymać wroga).

BICYCLE DAY

W 1938 roku Albert Hofmann rozpoczął pracę w bazylejskim laboratorium firmy Sandoz. W ramach poszukiwania nowych leków zainicjował badania nad sporyszem, pasożytem atakującym zboża, który już wcześniej stosowany był w medycynie ludowej jako środek wczesnoporonny oraz przyspieszający poród. Sporysz był także odpowiedzialny za epidemie ergotyzmu, czyli choroby objawiającej się martwicą tkanek (gangreną) i halucynacjami, znanej w średniowieczu pod nazwą *choro-*

**MUSIAŁO MINĄĆ WIELE LAT
(I EKSPERYMENTÓW), ZANIM
ZACZĘTO DOSTRZEGAĆ
MOŻLIWOŚĆ MILITARNEGO
ZASTOSOWANIA
HALUCYNOGENÓW**

by ognia świętego Antoniego¹⁸. Hofmann, chcąc wykorzystać pasożyta do pobudzenia krążenia krwi, dokonał z niego syntezy dietyloamidu kwasu lizergowego oznaczonego symbolem LSD-25.

Po wstępnych testach na zwierzętach, podczas których nie wykazano żadnej fizycznej reakcji, próbki substancji przeniesiono do magazynu i zapomniano o nich na lata. Hofmann, jak sam później wspominał, miał jednak przeczucie, że badania nad substancją nie były wystarczające i mogły kryć jeszcze wiele tajemnic. 16 kwietnia 1943 roku Szwajcar postanowił wrócić do swojego odkrycia i przetestować je samodzielnie. Zsyntezował ponownie LSD-25, po czym zaaplikował sobie 250 mikrogramów, a więc ilość ponad 10-krotnie większą od minimalnej aktywnej dawki. Zdarzenie to przeszło do historii jako *Dzień Rowerowy (Bicycle Day)*, ponieważ po zażyciu substancji Hofmann wrócił do domu właśnie na rowerze. Po latach opisywał swój ówczesny stan: *Wszystko w moim polu widzenia lśniło i było zniekształcone niczym w krzywym zwierciadle. Odniosłem też wrażenie, że mój rower nie rusza się z miejsca. Pomimo odczuwanej przeze mnie dezorientacji, przez cały czas byłem w stanie myśleć w jasny i obiektywny sposób. O psychodelicznych działaniach substancji pisał: Wszystko znajdowało się w ciągłym ruchu, tak jakby było żywe i przepełnione powszechnym niepokojem. Wszelkie starania, by zapobiec rozpadowi otaczającej mnie rzeczywistości i rozpuszczeniu mojego ego, okazywały się bezowocne. Znalazłem się w jakimś innym świecie, innej przestrzeni, innym czasie...*¹⁹

Pierwsze wieści o odkryciu Hofmanna pojawiły się cztery lata później, chociaż początkowo jedynie w europejskiej fachowej literaturze naukowej. Pierwszym psychiatrą, który podjął się samodzielnego eksperymentowania z kwasem, był Szwajcar Werner A. Stoll. Opisał on później swoje doświadczenia w jednym ze szwajcarskich czasopism medycznych: *Na początku halucynacje były proste: promienie, wiązki promieni, deszcz, pierścienie, wiry, pętle, pył, chmury itp. Potem pojawiły się wizje bardziej zorganizowane: łuki, rzędy łuków, morze dachów, krajobrazy pustynne, tarasy, migotające ognie oraz rozgwieżdżone nieboskłony o niezwykłej wspaniałości. W środku tych wysoko zorganizowanych halucynacji pojawiały się ponownie pierwsze, proste obrazy... Byłem w ogrodzie i widziałem olśniewająco czerwone, żółte i zielone światła, które sphywały przez ciemną kratownicę – doświadczenie pełne nieopisywalnej radości... [...] Zakładałem, że jestem w stanie dokładnie określić upływ czasu, lecz nie zajmowałem się tym zbyt. Kwestie tego rodzaju nie miały dla mnie najmniejszego znaczenia*²⁰.

**ZNALAZŁEM SIĘ W JAKIMŚ
INNYM ŚWIECIE, INNEJ
PRZESTRZENI, INNYM CZASIE**

Do Stanów Zjednoczonych LSD przybyło w 1949 roku za sprawą psychiatry Maxa Rinkela, który przywiózł środek ze szwajcarskiego laboratorium firmy Sandoz, by przeprowadzić na nim własne eksperymenty w Boston Psychopathic Hospital. Badaniem substancji zajął się także nowojorski chemik, alergolog i psychoterapeuta-amator Harold Abramson, który chętnie publikował wyniki swoich testów. Wnioski, do których dochodzili badacze, były na tyle intrygujące, że właściwościami LSD zaczęła się wkrótce interesować amerykańska armia oraz wywiad, a późniejsze testy Abramsoma były nawet finansowane przez CIA²¹.

Inspiracją do badań nad psychodelikami stał się dla Amerykanów konflikt w Korei (1950–1953), a dokładniej pogłoski związane z *praniem mózgu*, jakiemu komuniści mieli poddawać amerykańskich jeńców. Chińska armia, zgodnie z danymi z wiosny 1952 roku, miała przetrzymywać prawie 12 tysięcy jeńców armii Narodów Zjednoczonych, w tym ponad 3 tysiące Amerykanów. Według rozpowszechnianych po wojnie plotek Chińczycy mieli indoktrynować schwytanych żołnierzy za pomocą bliżej nieokreślonych środków psychoaktywnych pozwalających na ich podprogową kontrolę. Legenda zagościła na dobre w zbiorowej świadomości za sprawą popularnej powieści Richarda Condon z 1959 roku. *Mandżurski kandydat* opowiadał historię amerykańskiego żołnierza schwytanego podczas wojny koreańskiej i przeistoczonego w uśpionego zabójcę, który miał uaktywnić się po powrocie do Stanów²². Również w krajach znajdujących się w orbicie wpływów Związku Radzieckiego (w tym konkretnym przypadku Czechosłowacji) naukowcy podejrzewali, że komunistyczne służby eksperymentują z psychodelikami.

Świadczy o tym relacja Stanisława Grofa, czeskiego psychiatry z Uniwersytetu w Pradze, który twierdził, że w latach 60. ubiegłego wieku *krążyły także plotki, że KGB stosowało meskalinę i LSD podczas przestuchań i prania mózgu*²³.

Bez wątpienia właśnie tego rodzaju historie podszyte strachem przed komunistami skłoniły Amerykanów do podjęcia decyzji o rozpoczęciu wojskowych programów wykorzystania substancji psychochemicznych jako nowego rodzaju broni. W tym samym czasie do powszechnej świadomości weszły badania nad LSD, a to za sprawą doniosłej roli, jaką substancja ta odegrała w ruchu amerykańskiej kontrkultury.

WŁAŚCIWOŚCIAMI
LSD ZACZĘŁA SIĘ
WKRÓTCE INTERESOWAĆ
AMERYKAŃSKA ARMIA
ORAZ WYWIAD

KONTRKULTUROWA EUCHARYSTIA

LSD trafiło do powszechnej konsumpcji społeczeństwa amerykańskiego w latach 60. XX wieku. Stało się tak głównie za sprawą badań harwardzkiego psychologa Timothy'ego Leary'ego. Leary urodził się w 1920 roku w rodzinie irlandzkich katolików. W wieku 19 lat przyjęto go do amerykańskiej armii, zaczął szkolić się w West Point, skąd wydano go za nielegalne spożywanie alkoholu. Relegowano go także później z Uniwersytetu Stanowego w Alabamie za przebywanie na terenie żeńskiego akademika. Udało mu się w końcu uzyskać licencję psychologa klinicznego w Kalifornii, jednak względną stabilizację przerwała tragiczna śmierć jego żony, która otruła się spalinami samochodowymi.

Po tym traumatycznym zdarzeniu Leary postanowił oddać się karierze naukowej na Wydziale Stosunków Społecznych Uniwersytetu Harvarda. Rozpoczął na początku lat 60. serię eksperymentów z udziałem swoich współpracowników (między innymi doktora Richarda Alperta i doktora Ralpha Metznera) oraz studentów, z którymi zażywał najpierw meskalinę i psylocybinę, a później LSD. Badania te przeszły do historii pod nazwą *Harvard Psilocybin Project*, trwały ponad 2 lata i zostały prowadzone ogółem na grupie około 400 osób.

Celem, który postawił sobie Leary, było docelowe wykorzystanie narkotyku jako środka pomagającego w terapiach – obiektem jego badań byli alkoholicy, narkomani uzależnieni od opioidów i stymulantów, osoby borykające się z depresją oraz napadami agresji czy więźniowie. Krótkofalowe efekty eksperymentu były zadowalające i Leary uznał, że LSD, tak jak inne środki psychodeliczne, odpowiednio dawkowane może pomagać w leczeniu. Substancje te pomagały również terapeutom wczuć się w rolę ich pacjentów obciążonych problemami psychicznymi, jak twierdził bowiem Albert Hofmann *model LSD umożliwia badanie odchylenia od normalnego stanu psychicznego i umysłowego oraz obserwację biochemicznych i elektrofizjologicznych zmian towarzyszących tym odchyleniom*²⁴.

**LEARY UZNAŁ, ŻE LSD,
TAK JAK INNE ŚRODKI
PSYCHEDELICZNE,
ODPOWIEDNIO DAWKOWANE
MOŻE POMAGAĆ W LECZENIU**

Władze uniwersyteckie z biegiem czasu zaczęły jednak obawiać się niezdrowego rozgłosu i zamieszania, które towarzyszyło badaniom. Pojawiły się również opinie innych naukowców podważających naukowy obiektywizm Leary'ego, czego efektem było wydalenie jego i doktora Alperta z uczelni w 1963 roku. Na fali entuzjazmu wokół doświadczeń z LSD badacze już rok później wydali *Doświadczenie psycho-*

deliczne – podręcznik dla osób, które chciałyby posmakować kwasowego tripa. Książka była inspirowana tybetańskim tekstem rytualnym, *Księgą Umarłych*, by w podobny sposób przeprowadzić użytkowników substancji przez śmierć własnego ego. Jak pisali we wstępie do podręcznika Leary, Metzner i Alpert: *Różni podróżnicy kreślą różne mapy. Powstaną więc też inne przewodniki posługujące się odmiennymi modelami od tu przyjętego: naukowym, estetycznym i terapeutycznym. W niniejszej książce zdecydowaliśmy się na model tybetański, którego celem jest nauczanie się kontrolowania świadomości tak, aby osiągnąć poziom zrozumienia określany mianem wyzwolenia, iluminacji, czy też oświecenia*²⁵. Publikacja *Doświadczenia psychodelicznego* stała się dla badaczy przekroczeniem rubikonu i ostatecznym wycofaniem się ze świata akademickiej nauki.

Leary z roku na rok stawał się coraz większym entuzjastą psychodelików i aktywnym uczestnikiem ruchu kontrkulturowego, czego najbardziej jaskrawym przykładem był jego udział w trasie psychodelicznej grupy rockowej *Grateful Dead* czy manifestacjach przeciwko establishmentowi, podczas których wprost zachęcał uczestników do zażywania kwasu. To właśnie on był autorem słynnego hasła z 1967 roku stanowiącego ponadczasowe motto hippisów: *Włącz się, dostrój, odpadnij* (*Turn on, tune in, drop out*). Sam prezydent USA Richard Nixon określił go mianem *najniebezpieczniejszego człowieka w Ameryce*.²⁶

Bez wątpienia do tak radykalnych poczynąń mógł zainspirować Leary'ego Aldous Huxley, który w *Drzwiach percepcji* stwierdził, że halucynogeny powinny być dostępne dla społeczeństwa tak jak nikotyna czy alkohol. Wielu badaczy, na czele z samym Albertem Hofmannem, nie godziło z takimi pomysłami. Po latach odkrywca LSD wspominał, że w czasie jednej z rozmów z Learym powiedział mu, że absolutnie nie zgadza się na podawanie substancji młodym ludziom. *Ten lek – mówił – wymaga przygotowania i określonego poziomu dojrzałości, podawanie go ludziom, których psychika i świadomość są jeszcze w fazie rozwoju, jest skrajnie nieodpowiedzialne. Wysunęłam całą listę takich zarzutów...*²⁷

Podobnego zdania był wspomniany już amerykański psychiatra czeskiego pochodzenia i jeden z twórców podstaw psychologii transpersjonalnej – Stanislav Grof. Miał on sposobność prowadzenia w latach 60. XX wieku niezależnych od Leary'ego badań LSD w klinice psychiatrycznej w Pradze. Chciał wówczas zrozumieć fenomen odmiennych stanów świadomości, a zarazem pojąć mechanizm występowania psychoz u osób

cierpiących na schizofrenię. W późniejszym czasie rozpoczął eksperymenty u ludzi nieuleczalnie chorych na raka. Sesje miały ich oswajać z nieuniknioną śmiercią oraz sprawdzić potencjał przeciwbólowy substancji. Po przeniesieniu się do Stanów Zjednoczonych w 1967 roku, Grof kontynuował badania na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa i w Merylandzkim Ośrodku Badań Psychiatrycznych *Spring Groove*. Testy były prowadzone do 1974 roku pomimo zdelegalizowania LSD na terenie USA już w roku ich rozpoczęcia. Jak wspominał naukowiec: *Pracując z pacjentami chorymi na raka, zakładaliśmy, że zmienią radykalnie swój stosunek do śmierci. Ci ludzie wiedzieli, że mogą umrzeć w przeciągu kilku najbliższych tygodni bądź miesięcy, a mimo to udało się ich pogodzić z tym faktem, kolosalnej zmianie ulegali także ich codzienne życie*²⁸. Co interesujące, substancja wyizolowana przez Hofmanna przejawiała także właściwości przeciwbólowe. Dowiodły tego badania przeprowadzone na początku lat 60. przez Erica Kasta, lekarza ze Szkoły Medycznej w Chicago, na pacjentach dotkniętych gangreną i zmagających się z różnymi odmianami nowotworów. Oprócz tego, że LSD okazało się bardziej skuteczne od standardowych środków przeciwbólowych podawanych w szpitalach, odpowiadało również za wyraźne zmniejszenie presji psychicznej ciężającej na chorych²⁹.

Mimo licznych sukcesów czarna legenda LSD spowodowała ostateczne zamknięcie programu badawczego. Po latach Grof obwiniął za to właśnie Leary'ego: *Patrząc na to z mojej perspektywy, Leary wyrządził wiele szkód. To on spopularyzował LSD, dał ludziom możliwość eksperymentowania, a zarazem nie podał im prawdziwych informacji. Mówił, że LSD jest substancją powodującą, że „trylion komórek w twoim ciele będzie śpiewało piosenki o wyzwoleniu”. Nie powiedział im o zagrożeniach. O tym, że zanim pójdziesz do „nieba”, przeżyjesz piekło, z którego możesz już nie wyjść*³⁰.

**PRACUJĄC Z PACJENTAMI
CHORYMI NA RAKA,
ZAKŁADALIŚMY, ŻE ZMIENIĄ
RADYKALNIE SWÓJ
STOSUNEK DO ŚMIERCI**

MKULTRA I PRZYPADEK FRANKA OLSONA

Równoległe z badaniami nad medycznym zastosowaniem LSD amerykańskie władze podejmowały próby uczynienia z narkotyku broni. Szerokim echem odbiły się głównie testy o kryptonimie *MKUltra*, w których brali udział między innymi pisarz Ken Kesey oraz najśłynniejszy poeta pokolenia beatników Allen Ginsberg. Jak twierdzili później, doświadczenia psychodeliczne miały znaczący wpływ na ich twórczość. Kesey wspominał o koncepcji *Lotu nad kukułczym gniazdem*, która powstała po

kwasowym tripie, Ginsberg twierdził zaś, że po zażyciu substancji usłyszał głos samego Williama Blake'a, co miało być dla niego niezwykle inspirującym przeżyciem.

Program MKUltra dostarczył także wiele przykładów kontrowersyjnych eksperymentów, które stały się pożywką dla historii z pogranicza teorii spiskowych³¹. Wiele z nich miało jednak solidne podstawy, na czele z bulwersującym przypadkiem bakteriologa Franka Olsona pracującego dla CIA. Jest to jedyny do tej pory potwierdzony przypadek śmierci związanej z rządowymi testami LSD. Casus Olsona pozwala zrozumieć, jak niebezpieczna mogła stać się ta substancja, gdyby trafiła w ręce nieodpowiedzialnych osób.

Frank Olson był zatrudniony w Agencji w charakterze specjalisty od broni biologicznej i trucizn, które przygotowywał na zamówienie podwładnych w ramach projektu MKNAOMI SOD. 19 listopada 1953 roku wziął udział w rutynowej odprawie naukowców związanych z projektami CIA odbywającej się w Deep Creek Lodge w Północnej Karolinie. Podczas spotkania jeden z chemików, Sidney Gottlieb (pomysłodawca programu MKUltra), podał wszystkim uczestnikom LSD dosypane do ponczu, o czym poinformował dopiero po upływie 20 minut³². Miało to za zadanie, jak później tłumaczono, sprawdzić, jak *ponadprzeciętne umysły poradzą sobie ze skutkami zażycia psychodeliku*. Po zażyciu substancji Olson zaczął skarżyć



się na fatalny stan psychiczny. Mówił o stałym uczuciu paranoi i stwierdził, że chce odejść z pracy w agencji. Koledzy z CIA, chcąc zachować eksperyment w tajemnicy, polecili, aby udał się do wspomnianego nowojorskiego alergologa Harolda Abramsona, również współpracującego z wywiadem. Przepisał on Olsonowi Nembutal, środek na bezsenność i uspokojenie zawierający pentobarbital (związek chemiczny z grupy barbituranów, do dzisiaj używany w niektórych stanach do wykonywania wyroków kary śmierci) i zalecił popijanie bourbonu przed snem. Olson udał się do domu w Waszyngtonie, jednak jego stan psychiczny był na tyle poważny, że uznał przebywanie wśród swojej rodziny za zbyt ryzykowne. Abramson zdecydował wówczas, że przypadek naukowca wymaga hospitalizacji.

Olson miał polecieć 29 listopada do prywatnego szpitala psychiatrycznego w stanie Maryland użytkowanego czasami przez CIA. Miał mu towarzyszyć agent Robert Lashbrook, z którym zatrzymał się na dzień przed wylotem w nowojorskim hotelu Statler, gdzie rozegrała się cała tragedia. O godzinie 2.30 w nocy Lashbrook usłyszał odgłos pękającego szkła dochodzący z pokoju Olsona, który w tym czasie znajdował się już 10 pięter niżej, dogorywając po upadku. Do dziś nie wiadomo, czy było to samobójstwo, czy też morderstwo na zlecenie CIA, które obawiało się, że Frank Olson nie dochowa tajemnic służbowych. Wiemy natomiast, że amerykański wywiad na wszelkie możliwe sposoby próbował zatuszować sprawę. Wdowę po Franku, Alice, karmiono historiami bez żadnego pokrycia w faktach. Wykorzystano trudną sytuację, w jakiej znalazła się jako samotna matka trojga dzieci i wciągnięto ją w system rządowej renty, która skutecznie odwróciła rodzinę od zadawania niewygodnych pytań...³³

Sprawa została nagłośniona dopiero w 1975 roku dzięki przypadkowemu odkryciu fragmentów akt Olsona przez Komisję Rockefellera, badającą błędy i uchybienia w funkcjonowaniu CIA po aferze Watergate. W następstwie jej ustaleń Olsonowie doczekali się oficjalnych przeprosin od samego Prezydenta USA Geralda Forda i odszkodowania wynoszącego 750 tysięcy dolarów, musieli jednak przyznać, że śmierć Franka była samobójstwem spowodowanym nieroztropnymi testami. Jak stwierdzał raport komisji: *Ten człowiek nie był świadomy, że dostał LSD, dowiedział się o tym dopiero dwadzieścia minut po podaniu środka. Wystąpiły u niego poważne skutki uboczne i pod eskortą CIA wysłano go do Nowego Jorku na leczenie psychiatryczne. Kilka dni później wyskoczył z dziesiątego piętra pokoju hotelowego i zginął*³⁴.

Dziś wiemy już, że Olson pracował po wojnie nad rozwojem programów broni biologicznej, między innymi węgliką. W czasie służbowych podróży po Europie wtajemniczono go w okrutne testy, którym poddawani byli naziści oraz rosyjscy agenci przetrzymywani w obozach. Przywodziło to na myśl upiorne eksperymenty naukowców III Rzeszy na więźniach obozów koncentracyjnych. Olsona zaczęły męczyć wyrzuty sumienia, coraz wyraźniej przejawiał on chęć rezygnacji ze służby w wywiadzie. Zdaniem niektórych był to wystarczający dowód na to, że CIA musiało pozbyć się niewygodnego świadka swoich eksperymentów³⁵.

Sprawie Franka Olsona przyjrzał się brytyjski dziennikarz Jon Ronson w kultowym już reportażu *Człowiek, który gapił się na kozy*, opisującym niekonwencjonalne metody wojskowe wykorzystywane w armii USA. Ustalił on w rozmowie z synem Olsona, Erykiem, który nie wierzył w samobójstwo ojca, że po latach udało mu się spotkać z emerytowanym już agentem CIA Sidneyem Gottliebem, który był odpowiedzialny za podanie Frankowi LSD. Kiedy Eryk zapytał o szczegóły programu MKUltra, człowiek ten,

**CZUŁEM OKROPNY BÓL,
TAK JAKBY CAŁE CIAŁO
KŁUŁY MILIONY IGIEŁ**

podający się za buddystę [sic!], stwierdził, że pamięta niewiele, a dokumentację programu zniszczył w obawie o środowisko i zagrożenia związane ze *zbytнім nagromadzeniem się papieru*. Ta kuriozalna rozmowa, będąca zwieńczeniem przypadku Franka Olsona, wiele mówi o tym, jak bezwzględni czy wręcz szaleni

byli ludzie odpowiedzialni za jeden z najbardziej kontrowersyjnych projektów w historii amerykańskiego wywiadu³⁶.

Innym bulwersującym przypadkiem był casus szeregowca Jamesa R. Thornwella, który poddawany był przez 16 lat eksperymentom z LSD (niektóre odbywały się bez jego wiedzy), w wyniku czego borykał się później z chorobami natury psychicznej i fizycznej – zmarł w wieku 46 lat z powodu jednego z wielu ataków padaczki. Jak sam wspominał w jednym z wywiadów, *badania wiązały się dla niego z traumatycznymi przeżyciami: Czuję okropny ból, tak jakby całe ciało kłuły miliony igieł...*³⁷

Gottlieb, urodzony w 1918 roku, był z wykształcenia chemikiem. Dołączył do CIA w 1951 roku i początkowo pracował, podobnie jak Olson, w charakterze eksperta od trucizn. W 1953 roku przedstawił Agencji pomysł *programu kontroli umysłów*. Miał on stanowić odpowiedź na analogiczne badania Rosjan, które rzekomo prowadzono już od wielu lat. Gottlieb przekonał zwierzchników do rozpoczęcia zakrojonych na szeroką skalę badań nad wywiadowczym wykorzystaniem środków psychoaktywnych.

Było to twórcze rozwinięcie wspomnianego już programu *CHATTER*, podstawową różnicę stanowiło jednak wykorzystanie 100 razy mocniejszego od meskaliny LSD. Wyraźnie inna była również skala obu przedsięwzięć oraz środków użytych na ich realizację. Na program Gottlieba składały się również znacznie bardziej kontrowersyjne i bezkompromisowe testy z udziałem psychodelików.

Eksperymenty przeprowadzane w ramach *MKUltra* urągały wszelkim zasadom etyki i metodologii naukowej. Początkowo agenci aplikowali substancję w swoim własnym gronie, robiąc to z zaskoczenia. Później zdecydowano, że testy będą przeprowadzane na nieświadomych niczego obywatelach: pacjentach szpitali psychiatrycznych, nieuleczalnie chorych, upośledzonych, więźniach i narkomanach. Wszystko robiono pod przykrywką niejawnych umów, które agencja podpisała z 86 podmiotami takimi jak szpitale, kliniki uzależnień, uniwersytety, więzienia. W ramach programu badawczego powstał także dom publiczny, w którym podawano nieświadomym niczego ludziom LSD w postaci drinków. Cel tego eksperymentu brzmi jak ponury żart i trudno w niego uwierzyć – badania służyły bowiem podglądaniu odurzonych klientów przez lustro weneckie i szkicowaniu ich pozycji seksualnych, które miały być później wykorzystane w kształtowaniu nowego, *rewolucyjnego* rodzaju przesłuchań³⁸.

Niemoralne praktyki uchodziły naukowcom na sucho, ponieważ *MKUltra* było zakamuflowane na tyle, że nie wiedziało o nim nawet ściśle kierownictwo CIA. Cała sprawa wyszła na jaw dopiero w 1963 roku na skutek kontroli inspektora. Po zapoznaniu się z aktami programu, wydał on na jego temat druzgocący raport, który trafił na biurko ówczesnego szefa agencji Johna Alexandra McCone'a³⁹.

Program zamknięto ostatecznie w 1967 roku, a całą jego dokumentację zniszczono 6 lat później. Gottlieb, pomysłodawca oraz główny koordynator *MKUltra*, skwitował, że *nie przyniósł on żadnych rezultatów, które stanowiłyby realną wartość dla Agencji*⁴⁰. Współcześni badacze są jednak zdania, że Gottliebowi i jego ludziom udało się zrewolucjonizować technikę tak zwanych bezdotykowych tortur, polegających na odizolowaniu jednostki od bodźców zewnętrznych i utrzymaniu jej w stanie ciągłego stresu, co okazuje się być najlepszą metodą *prania mózgu*⁴¹. CIA wydało miliony dolarów na badanie LSD, dochodząc do wniosku, że nie sprawdza się ono jako serum prawdy, ponieważ przesłuchiwany obiekt pod jego wpływem nie

**EKSPERYMENTY
PRZEPROWADZANE
W RAMACH MKULTRA
URĄGAŁY WSZELKIM
ZASADOM ETYKI
I METODOLOGII NAUKOWEJ**

był w stanie przekazać logicznych danych i informacji. Agencja doszła nawet do wniosku, że należy dodawać LSD do wyposażenia agentów, którzy po zażyciu substancji nie byłiby w stanie przekazać wrogowi żadnych tajemnic.

WOJNA PSYCHEDELICZNA

Odmienny program badań nad psychodelikami jako bronią nieśmiertelnością (mającą w bezkruwawy sposób unieszkodliwiać wroga) realizowano w wojskowym ośrodku badań i eksperymentów na ludziach Edgewood Arsenal w Maryland w latach 1961–1970. Jednym z członków personelu zarządzającego i prowadzącego badania nad bronią psychochemiczną w Edgewood był doktor psychiatrii James S. Ketchum, który opisał swoje doświadczenia w książce *Chemical Warfare Secrets Almost Forgotten*. Publikacja ta stanowi subiektywną próbę bilansu 20 lat badań nad środkami psychoaktywnymi.

Jak wspominał Ketchum: *Idea pokonania wroga bez potrzeby zabijania go lub zadawania mu ran była bardzo pociągająca. Zainteresowano się LSD, bo był to najmocniejszy środek tego typu dostępny w tamtym czasie. Wywoływał efekty psychodeliczne i wpływał na zachowanie [...] Szukaliśmy czegoś, co osłabi zdolność bojową na polu walki*⁴². Na korzyść LSD przemawiał fakt, że dawka niezbędna do wywołania efektów anomalii psychicznych była u niego wielokrotnie mniejsza niż u innych związków halucynogennych. Po przeprowadzeniu szeregu testów i eksperymentów na ludziach, których wyniki były początkowo obiecujące, armia stopniowo zaprzestawała jednak badań nad bojowym wykorzystaniem LSD-25. Substancja okazała się zbyt droga w syntezie oraz nieodpowiednia do celów taktycznych (trudności w zastosowaniu środka pod postacią aerozolu)⁴³. Ostatecznie środek nie został nigdy wykorzystywana na polu bitwy, nie licząc jego obecności w charakterze dość popularnej używki amerykańskich marines biorących udział w konflikcie wietnamskim (1965–1973).

Wspomniane przypadki stanowią zapewne jedynie wierzchołek góry lodowej. Nie wiadomo bowiem ani jaka była liczba programów badawczych wykorzystujących narkotyki, ani ile osób brało w nich udział wbrew swojej woli. Ile z nich cierpiało później na schorzenia psychiczne i fobie? Ile ofiar śmiertelnych pochłonęły poszukiwania nowych technik przesłuchań i prace nad *nieśmiertelnością* bronią psychotyczną?

ILE OFIAR ŚMIERTELNYCH
POCHŁONĘŁY POSZUKIWANIA
NOWYCH TECHNIK
PRZESŁUCHAŃ?

JAK STWIERDZIŁ JOHN HIGGS, biograf Timothy'ego Leary'ego: Można było stosować LSD do wpajania nowych zachowań – CIA odkryła to podczas eksperymentów z praniem mózgu. [...] Leary był jednak przekonany, że wie o czymś, co CIA przeoczyła – o tym mianowicie, że w szczytowym punkcie tripu można wznieść się ponad utrwalone wzorce. [...] pogłębianie świadomości interesowało Tima, gdyż dzięki temu człowiek mógłby przezwyciężyć swoje destruktywne nawyki i stać się, jak mniemał Leary, naprawdę wolny⁴⁴.

Wspomniany wcześniej czeski psychiatra Stanislav Grof również uważał, że za LSD kryło się znacznie więcej niż tylko narzędzie do przesłuchań czy hedonistycznych kwasowych tripów: *Postrzegam LSD jako rodzaj mikroskopu oraz teleskopu. Za pomocą mikroskopu możesz badać rzeczy w świecie nieuchwytnie dla ciebie w innych okolicznościach. Z pomocą teleskopu możesz badać ciała niebieskie oraz galaktyki, których nie mógłbyś dostrzec bez tego narzędzia. Dla psychologii LSD jest właśnie tym, czym dla biologii był mikroskop, a dla astrologii teleskop.*⁴⁵

Odkrywca LSD Albert Hofmann w końcowych słowach swojej książki *LSD... moje trudne dziecko* (wydanej oryginalnie w 1979 roku), mającej stanowić próbę rozliczenia się z mitami narosłymi wokół tej substancji, stwierdził, że prawdziwą wagę LSD dostrzega w możliwości dostarczenia materialnej pomocy w czasie medytacji nakierowanej na mistyczne doświadczenia głębszej, pełnej rzeczywistości. Tego rodzaju wykorzystanie jest całkowicie zgodne z istotą oraz sposobem działania LSD jako świętego narkotyku.⁴⁶

Obostrzenia prawne nałożone na środowisko naukowe spowodowały, że do dziś nie znamy satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie o mechanizm oddziaływania LSD na mózg. Nie ma wątpliwości, że wtrącenie tej substancji do kwasowego podziemia i udawanie, że temat nie istnieje, nie było dla nikogo korzystnym posunięciem. Jak ujął to Stanislav Grof: *Oznaczało to wielką stratę dla psychiatrii, psychologii i psychoterapii.*

[...] Gdyby udało się uniknąć niepotrzebnej, masowej hysterii i kontynuować badania nad właściwościami psychodelików, z całą pewnością doprowadziłyby one do radykalnej przemiany teorii i praktyki psychiatrycznej. [...] obserwacje poczynione w trakcie tych badań mogłyby zainicjować rewolucję w naszym sposobie myślenia o psychice i świadomości, która byłaby porównywalna z konceptualną rewolucją, jakiej współcześni fizycy doświadczyli w trzech pierwszych dekadach dwudziestego wieku, jeśli chodzi o sposób myślenia o materii⁴⁷. Dopiero od ponad dekady, dzięki złagodzeniu przepisów⁴⁸, LSD przeżywa renesans badań klinicznych,

**OD PONAD DEKADY, DZIĘKI
ZŁAGODZENIU PRZEPISÓW,
LSD PRZEŻYWA RENESANS
BADAŃ KLINICZNYCH**

w dużej mierze potwierdzających wnioski płynące z eksperymentów z lat 50. i 60. ubiegłego stulecia.

Spółeczność akademicka, pozbawiona na dziesięciolecia możliwości legalnych badań nad substancjami halucynogennymi, wciąż musi znaleźć rozwiązania i odpowiedzi na szereg nasuwających się pytań. Czy kwas stanie się skutecznym lekiem (jak chciał tego Stanislav Grof)? Czy substancja ta powinna stać się ogólnodostępna (jak postulowali Huxley i Leary)? Czy ma odegrać rolę nowej eucharystii dla intelektualnej elity (zgodnie z teorią Hofmanna i Jungera)? Miejmy nadzieję, że na część z tych pytań naukowcy, filozofowie oraz etycy znajdą odpowiedzi już niedługo... **Ω**

PRZYPISY:

- 1 T. McKenna, *Pokarm bogów*, Warszawa 2007, s. 139–140; S. Grof, *Najdalsza podróż*, Warszawa 2010, s. 53.
- 2 A. Hofmann, *LSD... moje trudne dziecko*, Warszawa 2016, s. 219.
- 3 Cyt. za: A. Hofmann, *Eliksir Hofmanna*, Warszawa 2011, s. 44.
- 4 T. McKenna, *op. cit.*, s. 125–127.
- 5 Ł. Kamieński, *Farmakologizacja wojny. Historia narkotyków na polu bitwy*, Kraków 2012, s. 70–71.
- 6 *Ibidem*, s. 264.
- 7 Zob.: M.A. Murray, *Wiedźmi kult w Europie zachodniej*, Katowice 2016.
- 8 B.P. Levack, *Polowanie na czarownicę w Europie wczesno nowożytnej*, Wrocław 2009, s. 344.
- 9 Cyt. za: A. M. di Nola, *Diabeł*, Kraków 2013, s. 268.
- 10 T. McKenna, *op. cit.*, s. 238–241.
- 11 W. Cieśla, *Ayahuasca – narkotyk od czarownika*, [w:] *Newsweek*, Warszawa 2014. [<http://www.newsweek.pl/polska/ayahuasca-narkotyk-uzaleznienie-zakup-newsweek-pl,artykuly,341625,1.html>]
- 12 *Ayahuasca: święte pnące duchów*, R. Metzner (red.) Warszawa 2011, s. 199.
- 13 T. McKenna, *op. cit.*, s. 242–243.
- 14 A. Huxley, *Drzwi percepcji. Niebo i piekło*, Łomianki 2012, s. 21.
- 15 E. Jünger, *Przybliżenia. Narkotyki i upojenie*, Warszawa 2013, s. 433.
- 16 S. I. Witkiewicz, *Narkotyki + Appendix + Niemyte Dusze*, Warszawa 2016, s. 80–81.
- 17 Ł. Kamieński, *op. cit.*, s. 282.
- 18 A. Hofmann, *Eliksir Hofmanna*, s. 32.
- 19 *Ibidem*, s. 34–36.
- 20 A. Hofmann, *LSD... moje trudne dziecko*, s. 47–48.
- 21 J. S. Ketchum, H. Salem, *Incapacitating Agents* [w:] S. D. Tuorinsky (red.), *Medical Aspects of Chemical Warfare*, Waszyngton 2008, s. 413–414.
- 22 Patrz: R. Condon, *Kandydat*, Warszawa 2005.
- 23 S. Grof, *Kiedy niemożliwe staje się możliwe*, Warszawa 2010, s. 329.
- 24 A. Hofmann, *LSD... moje trudne dziecko*, s. 63.
- 25 T. Leary, R. Metzner, R. Alpert, *Doświadczenie psychodeliczne*, Warszawa 2011, s. 26.

- 26 R. Davenport-Hines, *Odurzeni. Historia narkotyków 1500–2000*, Warszawa 2006, s. 411.
- 27 *The Substance – Albert Hofmann's LSD*, reż. Martin Witz, Szwajcaria 2011.
- 28 *Ibidem*.
- 29 S. Grof, *Najdalsza podróż*, Warszawa 2010, s. 223.
- 30 *Hofmann's Potion*, reż. Connie Littlefield, Kanada 2002.
- 31 Prezentowaniem alternatywnej wersji wydarzeń związanych z zagadnieniem projektu MKUltra zajęły się m.in. takie publikacje jak: J. Marks, *The Search for the „Manchurian Candidate”. The CIA and Mind Control*, Londyn 1979; H.P. Albarelli, *A Terrible Mistake: The Murder of Frank Olson and the CIA's Secret Cold War Experiments*, Walterville 2009; W. Bowart, *Operation Mind Control*, Glasgow 1978, J. Keith, *Mind Control, World Control*, Illinois 1997.
- 32 Ł. Kamieński, *op. cit.*, s. 243–244.
- 33 *Ibidem*, s. 245–246.
- 34 J. Ronson, *Człowiek, który gapił się na kozy*, Warszawa 2010, s. 240.
- 35 Ł. Kamieński, *op. cit.*, s. 247–248.
- 36 J. Ronson, *op. cit.*, s. 249–251.
- 37 *Guerres sur ordonnance*, reż. Stéphane Benhamou, Francja 2013.
- 38 Ł. Kamieński, *op. cit.*, s. 271–272.
- 39 *Ibidem*, s. 273.
- 40 J. Ronson, *op. cit.*, s. 250.
- 41 *Ibidem*, s. 254.
- 42 *The Substance – Albert Hofmann's LSD*, reż. Martin Witz, Szwajcaria 2011.
- 43 L. Konopski, *Historia Broni Chemicznej*, Warszawa 2009, s. 166.
- 44 J. Higgs, *Osaczyłem Amerykę. Timothy Leary*, Łódź 2015, s. 89.
- 45 *Stan Grof and LSD: part 2* [<https://www.youtube.com/watch?v=-tSRHStwOPU>].
- 46 A. Hofmann, *LSD ...moje trudne dziecko*, s. 224.
- 47 S. Grof, *Badania nad substancjami psychodelicznymi: Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*, [w:] *Eliksir Hofmanna*, Warszawa 2011, s. 152.
- 48 *Ibidem*, s. 156.

